Przygody czarnych ptaków Część V – Zagubiona sarenka

Trzy ptaki: czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul postanowiły wspólnie udać się na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka.

Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano, pożegnali się z zającem, którego uratowali z sideł, i polecieli w sobie tylko wiadomym kierunku. Mieli już spore opóźnienie, dlatego dokładali wszelkich starań, aby lecieć jak najszybciej. Lecieli blisko siebie, formując ptasi klucz. Znajdowali się tak blisko, że doskonale słyszeli szelest swoich skrzydeł. Co pewien czas zmieniali kolejność. Ptak lecący na przedzie miał najtrudniejsze zadanie, ponieważ musiał pokonywać największy opór powietrza.

Właśnie nadszedł czas na kolejną zmianę. Na czoło wysunął się łabędź Ester. Był najmłodszy z całej ekipy. Gdy przychodziła jego kolej, zawsze rozpierała go duma. Starał się jak najlepiej wypełnić powierzone zadanie. Wsłuchiwał się w szelest skrzydeł lecących za nim Kordka i Rakula, aby utrzymać równe tempo i w ten sposób jeszcze bardziej przyspieszyć lot. Wytężając słuch, Ester miał jednak wrażenie, że oprócz świstu łopoczących na wietrze skrzydeł słyszy również inne, dziwne dźwięki. Przypominały one cichy płacz. Ester oglądał się w stronę swoich towarzyszy, ale obaj mieli się dobrze. Żaden z nich nie wykazywał oznak smutku ani słabości. Tymczasem odgłosy płaczu stawały się coraz wyraźniejsze. Ester szybko zorientował się, że dochodziły z ziemi, a ich natężenie ciągle rosło. Wkrótce usłyszały je wszystkie ptaki i zaczęły zastanawiać się, skąd mogą pochodzić.

– Zdaje się, że ktoś wyraźnie potrzebuje pomocy – zauważył Ester.

– Być może ktoś był niegrzeczny i dostał zasłużone lanie, a teraz lamentuje z tego powodu – przedstawił swoją teorię Kordek.

– Stawiam, że to po prostu próba głosu. Pewnie jakiś śpiewak ćwiczy przed koncertem – włączył się do dyskusji Rakul.

– Nie dowiemy się, dopóki tego nie sprawdzimy – powiedział Ester, próbując zachęcić pozostałych do wylądowania i zbadania źródła dziwnego dźwięku.

Kordek i Rakul trochę się wahali, wszyscy byli bowiem spóźnieni. Ciekawość jednak wzięła nad nimi górę, dlatego zgodzili się na lądowanie. Ester skierował się w stronę źródła dźwięku. Płacz stawał się coraz wyraźniejszy, jednak w dalszym ciągu nie było wiadomo, kto i dlaczego tak hałasował. Wszystko wskazywało na to, że odgłos dochodził z ogromnego drzewa rosnącego samotnie na wzgórzu. Miało ono rozłożyste konary i gęstą koronę. Ptaki zdecydowały się wylądować na jego czubku.

– Chyba miałem rację. Jakiś ptak śpiewak ćwiczy głos pośród gałęzi – oświadczył z dumą Rakul.

– Jeśli to prawda, to z takim głosem nie wróżę mu sukcesu – wtrącił nieco ironicznie Kordek.

Wśród gęstych konarów i mnóstwa liści nadal nie było widać autora dziwnych odgłosów. Ptaki powoli, przeskakując z gałązki na gałązkę, zapuszczały się w głąb korony drzewa. Dotarły aż do najniższych gałęzi, ale nikogo nie znalazły. Mimo że uważnie rozglądały się wokół siebie, ciągle nie były w stanie zlokalizować źródła uporczywego dźwięku. Wówczas Ester spojrzał w dół i zauważył leżącą pod drzewem małą sarenkę. To właśnie ona przeraźliwie płakała, robiąc w całej okolicy strasznie dużo hałasu.

– Cóż takiego się stało, że tak strasznie płaczesz? – zapytał sarenkę Ester.

Niestety, jego pytanie zostało zagłuszone przez głośny płacz.

– Spróbujmy krzyknąć wszyscy razem. Może wtedy nas usłyszy – zaproponował Kordek.

– Dobry pomysł. Krzyknijmy razem: „Hej, sarenko!” – podchwycił Rakul.

Ptaki przygotowały się i na umówiony znak krzyknęły z całej siły:

– Hej, sarenko!

Przyniosło to zupełnie nieoczekiwany skutek. Sarenka ich nie usłyszała, za to wydzierające się z całych sił ptaki straciły równowagę i spadły z drzewa prosto na nią. Była to nieco bolesna metoda, ale za to bardzo skuteczna. Ptaki nie tylko zwróciły na siebie uwagę, lecz także sprawiły, że sarenka wreszcie zamilkła. Takiej szansy nie można było zmarnować. Ester czym prędzej powtórzył swoje pytanie:

– Cóż takiego się stało, że tak strasznie płaczesz, sarenko?

– Zgubiłam mamę i nie wiem, gdzie ona jest! Łeee…! – odpowiedziała sarenka i ponownie zaczęła popłakiwać.

Aby temu zapobiec, Kordek szybko zadał jej kolejne pytanie:

– Opowiedz dokładnie, kiedy to było i jak do tego doszło.

Nieco uspokojona sarenka zaczęła opowiadać:

– Tak jak każdego dnia wyszłyśmy z mamą na śniadanie na polanę. Mama skubała trawkę i ja skubałam trawkę. Było bardzo mgliście. W pewnym momencie zauważyłam, że mamy przy mnie nie ma, a wszędzie wokół widziałam tylko mgłę. Pomyślałam, że poszła przede mną. Szybko ruszyłam do przodu, ale jej tam nie było. Wystraszyłam się i zaczęłam biec. Mamy jednak ciągle nigdzie nie widziałam. Błąkam się od rana i nie

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

mogę jej znaleźć. Weszłam na ten wzgórek, mając nadzieję, że z góry ją wypatrzę. Nic z tego. Ja chcę do mamy! Łeee…!

Sarenka znowu zaczęła popłakiwać. Tym razem Rakul pośpiesznie zadał kolejne pytanie:

– Może powiesz nam jeszcze, gdzie mieszkasz i jak się nazywasz?

– Mieszkam w lesie, a nazywam się Bombi. Łeee…!

Kordek, widząc, że technika krótkich pytań nie przynosi oczekiwanego rezultatu, zadał pytanie, którym wprawił w zdumienie nie tylko sarenkę, lecz także Estera i Rakula:

– A dlaczego deszcz pada z góry na dół, a nie z dołu do góry?

Bombi nie znała odpowiedzi. Zaczęła się zastanawiać, zastanawiać i zastanawiać… Najważniejsze było jednak to, że przestała płakać.

Nastała długo wyczekiwana przez ptaki cisza. Tylko gdzieś w oddali nadal słychać było ciche popłakiwanie. Ptaki uznały, że to zapewne rozchodzące się po okolicy echo.

– Mamy trochę spokoju, aby obmyślić nowy plan. Co powinniśmy teraz zrobić? – zapytał swoich towarzyszy Kordek.

– Słyszycie to echo? Jakoś dziwnie długo się utrzymuje i wcale nie cichnie – zauważył ze zdziwieniem Ester, wsłuchując się w dochodzące z oddali delikatne popłakiwanie.

– Bombi, czy przypadkiem nie masz brata bliźniaka, który również zgubił mamę? – zapytał sarenkę Rakul.

Nie było to zbyt mądre posunięcie, ponieważ Bombi właśnie przypomniała sobie o swoim problemie i ponownie przymierzała się do płaczu. Ester postanowił jednak wykorzystać ostatnią chwilę ciszy. Wzbił się w powietrze i powiedział do pozostałych:

– Polecę w stronę tego dźwięku, sprawdzę, kto tym razem wzywa pomocy, i szybko wrócę.

Ester odleciał, a Kordek i Rakul zajęli się wymyślaniem kolejnych niemądrych pytań, którymi mogliby zainteresować Bombi i odwieść ją od płaczu. Na szczęście Ester wrócił dość szybko. W dodatku nie był sam. Razem z nim pojawiła się mama sarenki! Bombi była bardzo szczęśliwa. Podskakiwała z radości, przytulała się do mamy i nie odstępowała jej ani na krok. Okazało się, że słyszany w oddali płacz wcale nie był echem. Była to mama Bombi, która również rozpaczała z powodu zaginięcia swojego dziecka. Mimo że Bombi głośno płakała, mama jej nie słyszała, ponieważ sama robiła równie dużo hałasu. Bombi także nie słyszała płaczu mamy. Płakała przecież tak głośno, że nawet trzy czarne ptaki z trudem mogły nad nią zapanować.

– Wszystko dobre, co się cicho kończy – zażartował Rakul.

Wszyscy byli bardzo zadowoleni z pomyślnego zakończenia tej historii. Byli również ogromnie zmęczeni. Cisza, która wreszcie zapanowała, dodatkowo wprowadziła ich w senną atmosferę. Słońce znikało już za horyzontem, co oznaczało, że nadszedł najwyższy czas, aby poszukać schronienia na noc. Rozłożyste drzewo doskonale nadawało się na nocleg. Sarenki, wdzięczne za okazaną pomoc, zaproponowały, że dotrzymają ptakom towarzystwa. Mama sarna opowiadała o przygodach, które spotkały ją, gdy sama była małą sarenką. Mimo że historie były niezwykle ciekawe, ptaki szybko zasnęły. Wiedziały, że muszą nabrać sił przed dalszą podróżą na koronację królewskiego czarnego ptaka.

Jakie przygody jeszcze je spotkają?

Tego dowiecie się z kolejnej bajki.

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026